

## Prawo w pigułce

**PAWELCZYK  
KOZIK** | KANCELARIA  
RADCÓW  
PRAWNYCH

**Krzysztof Kozik**  
radca prawny  
e-mail: k.kozik@pawelczyk-kozik.pl



**dr n. praw. Bartosz Pawelczyk**  
radca prawny  
e-mail: b.pawelczyk@pawelczyk-kozik.pl



W dzisiejszej „Pigułce prawnej” przedstawimy państwu historię, która – choć fikcyjna – mogła lub może zdarzyć się w realnym świecie.

**P**rzyjaciele, Jan i Antoni, po ukończeniu specjalizacji postanowili, że zrealizują swoje marzenie o stworzeniu specjalistycznej przychodni spełniającej najwyższe standardy i przyjaznej dla pacjenta. Spisali umowę spółki cywilnej, dokonali stosownych zgłoszeń i rozpoczęli działalność jako pełnoprawny podmiot leczniczy. Niestety, rzeczywistość szybko zweryfikowała ich zamiary. Wszechobecna biurokracja, ciągły brak czasu na załatwianie spraw administracyjnych oraz niedobór funduszy spowodowały, że powstanie przychodni ciągle odsuwało się w czasie. Priorytetem obu lekarzy było bowiem leczenie pacjentów, a nie zmaganie się z urzędami, bankami i sądami. Mimo tych przeciwności lekarze nigdy nie porzucili swojego marzenia, uparcie dążyli do celu i stopniowo rozwijali działalność. Po 20 latach okazało się, że oprócz zdobycia uznania w oczach pacjentów i środowiska lekarskiego udało się im zbudować przychodnię zatrudniającą kilkunastoosobowy personel. Budynek, w którym znajdowała się przychodnia, należał do nich, a gabinety wyposażono w najnowocześniejszy sprzęt. Przychodnia działała na podstawie kredytu bankowego, który umożliwił zakup nieruchomości, wspólnicy jeździli samochodami nabytymi w ramach leasingu, a dodatkowy zastrzyk gotówki pochodził z dotacji z Unii Europejskiej. Kiedy udało się zrealizować marzenie, okupione latami ciężkiej pracy, jeden ze wspólników nagle zmarł. Wspólnik nie sporządził testamentu, a do grona spadkobierców weszły jego żona i małoletnie dzieci.

Jan i Antoni zawsze podkreślali „najpierw jestem lekarzem, potem przedsiębiorcą”. Irytowali się nadmierną papierologią i preferowali proste rozwiązania. Tak też było z umową ich spółki cywilnej. Sami spisali najważniejsze, według nich, postanowienia i nigdy do umowy nie wracali, ponieważ wychodzili z zało-

# Historia bez happy endu – czyli o śmierci wspólnika spółki cywilnej

żenia, że najistotniejszy jest kompromis. W razie sporu rozmawiali dopóty, dopóki nie wypracowali wspólnego stanowiska. Jako pragmatycy uznali, że spółka cywilna będzie dla nich najlepszą formą prawną. Prosta w działaniu, jedнокrotnie opodatkowana, wykorzystująca uproszczoną księgowość – była idealną spółką „dla lekarzy chcących leczyć”. Spisując jednak dwadzieścia lat temu umowę, nie myśleli, że śmierć jednego z nich może pokrzyżować im plany. Byli świadomi, że nadejdzie, ale zawsze było zbyt wiele bieżących spraw, by się zająć planem awaryjnym na wypadek śmierci.

Teraz, w obliczu śmierci jednego ze wspólników, okazało się, że umowa spółki milczy na temat możliwości wstąpienia spadkobierców zmarłego do spółki. W praktyce oznacza to, że z chwilą śmierci wspólnika spółka uległa rozwiązaniu. Nie może bowiem istnieć jednoosobowa spółka cywilna. Samo rozwiązanie spółki to dopiero wierzchołek góry lodowej, problemy będą się bowiem mnożyć. Skoro spółka ulega rozwiązaniu, wygasają numery NIP i REGON, co jest równoznaczne z zakazem wystawiania paragonów i faktur w imieniu spółki. Rozwiązaniu ulegają również umowy z kontrahentami, kredyt staje się natychmiast wymagalny i zamiast miesięcznej raty w ciągu kilku tygodni trzeba spłacić pozostałą kwotę kredytu. Wspólnik ma problemy z dostępem do konta firmowego. Z uwagi na faktyczny podział zadań pomiędzy wspólnikami okazuje się, że pozostały przy życiu wspólnik nie ma dostępu do firmowego sejfów, w którym z kolei znajduje się notatnik zmarłego z najważniejszymi hasłami i numerami telefonów do niektórych kontrahentów. Ponieważ spółka otrzymała dotację, której jeszcze nie roz-

liczyła, a w obliczu zaistniałych okoliczności nie istnieje możliwość realizacji projektu, wspólnik jest zobowiązany do jej zwrotu wraz z odsetkami. Powołana do spadku żona nigdy nie angażowała się w działalność przychodni, w związku z czym wspólnik próbuje wprowadzić ją w szczegóły sytuacji, w której niespodziewanie się znaleźli. Jednak żona zmarłego wspólnika nie chce teraz zastanawiać się nad sprawami rozwiązywanej spółki, ponieważ cierpi po stracie męża. Choć z mocy prawa wspólnie z dziećmi jest właścicielką spadku, to dopóki nie uzyska sądowego stwierdzenia nabycia spadku lub aktu poświadczenia dziedziczenia przed notariuszem, przez wszystkie instytucje (banki, urzędy) nie jest traktowana jak prawowity spadkobierca. Co więcej, natłok tragicznych informacji i nerwowa atmosfera prowadzą do skłócenia wspólnika i żony zmarłego. Nie mogą dojść do porozumienia co do spłaty kredytu na nieruchomości. Okazuje się jednocześnie, iż sprzedaż odziedziczonego samochodu, którego współwłaścicielami stały się również małoletnie dzieci, wymaga zgody sądu rodzinnego, ponieważ jest to czynność przekraczająca zakres zwykłego zarządu.

\*\*\*

Powyższa historia – choć hipotetyczna – może wydarzyć się w wielu spółkach cywilnych, także działających w branży medycznej. Konsekwencje niedopilnowania kwestii sukcesji mogą w skrajnych wypadkach doprowadzić do zamknięcia firmy i przysporzenia wielu kłopotów organizacyjnych i finansowych spadkobiercom oraz pozostałemu przy życiu wspólnikowi. W celu minimalizacji negatywnych konsekwencji, jakie wystąpią po śmierci wspólnika, należy po pierwsze zweryfikować umowę spółki cywil-

nej i przewidzieć możliwość wstąpienia spadkobierców na wypadek śmierci. W umowie można zastrzec określone warunki, jakie musi spełniać spadkobierca, by wstąpić do spółki (np. wykształcenie medyczne, pełnoletność). Warto również sporządzić testament, w którym cały spadek zostanie zapisany na rzecz małżonka, co wykluczy niebezpieczeństwo podziału majątku pomiędzy wielu spadkobierców, a także wejścia do grona spadkobierców małoletnich dzieci. Warto również rozważyć ubezpieczenie się przez współników na wypadek śmierci. Suma ubezpieczenia wypłacona spadkobiercom na wypadek śmierci pozwoli zwłaszcza w początkowym okresie na pokrycie niezbędnych wydatków i zabezpieczenie bytu rodziny.

Rozwiązanie, które zdecydowanie polecamy, to przekształcenie spółki cywilnej w inną spółkę, np. jawną lub komandytową. Dzięki takiej zmianie formy prawnej to spółka, a nie współnicy, będzie stroną kontraktów (w tym NFZ), umów z bankami, właścicielem majątku. W razie zmian po stronie właścicielskiej to spółka będzie niezmiennie stroną wszelkich stosunków prawnych, a nie – jak ma to miejsce w spółce cywilnej – współnicy.

Nie należy również zapominać, że w wypadku gdy umowa spółki cywilnej (podobnie zresztą jak jawnej) przewiduje wstąpienie spadkobierców na miejsce zmarłego współnika, to warto

---

**Sprawy spadkowe zawsze stanowią trudny temat, który większość przedsiębiorców odsuwa na bliżej nieokreślony czas. Nieuregulowanie zasad przejęcia biznesu na wypadek nagłej śmierci współnika może jednak doprowadzić do rozpadu budowanej latami firmy.**

---

mieć choć częściowy wpływ na to, kim będą ci spadkobiercy i doprecyzować te kwestie w umowie spółki. W niektórych sytuacjach może bowiem dojść do rozdrobnienia udziału spadkowego pomiędzy kilka osób (np. małżonka i dzieci), co będzie rodziło obowiązek wskazania pełnomocnika reprezentującego wszystkich spadkobierców. Dopóki spadkobiercy nie wskażą takiej osoby, pozostali przy życiu współnik będzie sam podejmować wszelkie czynności w zakresie prowadzenia spraw spółki. W innych sytuacjach nabywcą spadku może być osoba niezorientowana w zasadach prowadzenia biznesu, bez stosownych umiejętności lub z podejściem roszczeniowym. Może to powodować różnorakie konflikty, chociażby na tle podziału zysku, inwestowania w rozwój firmy, zatrudniania nowych pracowników itp. Jeszcze innym razem spadkobierca może okazać się trwale skonfliktowany z pozostałym przy życiu współnikiem, co faktycznie zablokuje proces decyzyjny w firmie.

Sprawy spadkowe zawsze stanowią trudny temat, który większość przedsiębiorców odsuwa na bliżej nieokreślony czas. Nieuregulowanie zasad przejęcia biznesu na wypadek nagłej śmierci współnika może jednak doprowadzić do rozpadu budowanej latami firmy. Dlatego zachęcamy państwa do przygotowania planu awaryjnego na wypadek zdarzeń losowych, a równocześnie do zaplanowania kontrolowanej sukcesji, tak aby firma medyczna mogła przejść na następców w sposób kontrolowany oraz bezpieczny.